

XXII wiek w Łęczycach

Niedawno stacja Discovery nadała program o utylizacji śmieci w USA, zrealizowany w jednym najnowocześniejszych zakładów tego typu w Ameryce Północnej. Mało kto wie, że w tej dziedzinie wyprzedziliśmy Amerykanów. Można się o tym przekonać niedaleko Gdyni - w Łęczycach. Tam, gdzie ładują nasze śmieci.

Łęczycę od kilkadziesiąt lat kojarzą się jednoznacznie z wysypiskiem śmieci - tam właśnie ładuje zawartość gdyńskich śmietników. O ile jednak kiedyś było tam rzeczywiście wysypisko, o tyle dzisiaj jest to nowoczesny zakład przemysłowy. Określanie go mianem "wysypiska", jest nieporozumieniem. Poza ogrodzeniem nie da się wyczuć najmniejszego nawet fetoru. Na terenie zakładu jest zresztą zaledwie kilka miejsc gdzie nieładnie pachnie (mniej niż 5% powierzchni). Nie ma latających wokół skrawków folii czy papieru - jak bywało przed laty. Z zewnątrz widać tylko zielen i nowo powstające, dodatkowe obwałowania.

Wysypisko, jakie pamiętamy (głównie za sprawą fetoru, jaki rozsiewało wokół) zostało zamknięte w 2002 roku i dzisiaj przypomina raczej pole golfowe pokryte ładną trawą.

Rok później powstała "EkoDolina" sp. z o.o. Kosztem ponad stu dwudziestu milionów złotych wybudowano kompleks obiektów w których nasze śmieci przerabiane są na zgrabne paczki wyselekcjonowanych surowców wtórnych.

Nie marnuje się prawie nic. Osobno odzyskiwane są butelki PET białe, osobno kolorowe, szkło, plastik, papier gazetowy, karton, kartoniki po mleku i napojach, drewno. Folia wydmuchiwana jest (dosłownie) z taśmociągu, silne magnesy wybierają metal, kolejne sita

wybierają różne frakcje materiałów. Z odpadów organicznych, nadających śmieciom ich charakterystyczny odór, wytwarzany jest kompost, który po przejściu skomplikowanego procesu technologicznego... pachnie jak ziemia ogrodnicza (którą w istocie się staje).

Reszta, której żadnymi sposobami nie można wyselekcjonować i przerobić, ładuje na składowisko. Jest ono podzielone na cztery pola, z których trzy zawsze pokryte są ziemią. Kiedy na użytkowanym aktualnie polu warstwa odpadów osiąga zakładaną grubość, zostaje zasypana, a magazynowanie odpadów zaczyna się na sąsiednim polu.

Odpadów trafiających na składowisko było by jeszcze o 30% mniej, gdyby wreszcie powstała spalarnia śmieci do której można by je wywieźć. Z pewnością nie zostanie zbudowana w Łęczycach - najbardziej prawdopodobną lokalizacją jest Kwidzyn.

Powstanie EkoDoliny było błogosławieństwem dla Łęczyc. Zniknął wszechobecny niegdyś fetor, pojawiły się miejskie autobusy łączące wieś z Rumią i Gdynią (linia ta dotowana jest przez EkoDolinę). Za pieniądze tej firmy zbudowano "obwodnicę" wsi, tak by śmieciarki omijały teren zabudowany. Stworzono nowe miejsca pracy, co dla "popegeerowskiej" wsi ma znaczenie ogromne.

Są jednak i niezadowoleni z obecności EkoDoliny w Łęczycach. Robią co mogą, by utrudnić życie spółce. Piszą doniesienia i protesty - gdzie tylko się da i o czym się da. Jak nie wiadomo o co chodzi, chodzi o pieniądze. Konkretnie o wartość działek przylegających do EkoDoliny.

W działalności firmy widać rękę ekonomisty (właściwie - ekonomistki...). Sprzedawane są nie tylko sprasowane odpady - jak plastik czy makulatura, ale również... prąd elektryczny. Nieczynne wysypisko wciąż produkuje metan (i będzie to robić przez następne dziesięć do piętnastu lat). Gaz ten zasila elektrownię o mocy 1,9 megawata.

Ekodolina nie jest tylko biernym odbiorcą tego, co przywieżą śmieciarki. Osiem razy w ciągu roku organizuje w Gdyni - głównie przed centrami handlowymi - "Akcję EE". W jej trakcie



Wiceprezes Zarządu Izabela Wołosiak po odejściu pani Prezes samodzielnie kieruje EkoDoliną (trwa konkurs na nowego Prezesa). Z wykształcenia ekonomista, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, ukończyła studia Master of Business Administration. Poprzednio pracowała w "Dalmorze" jako dyrektor finansowy. Jest członkiem zarządu kilku spółek, w tym międzynarodowych. "W odpadach" pracuje od czterech lat.



W tej, szczelnie zamkniętej, hali kompostowane są odpady organiczne. Powstaje z nich bezwonny kompost.



Final procesu odzyskiwania folii i plastików.

zbierane są "elektrośmieci" - głównie stare telewizory i monitory. Jest to działanie profilaktyczne, bowiem takie urządzenia trafiające na "wystawki" są często niszczone przez zbieraczy złomu, którzy tłuką kineskopy uwalniając do środowiska niebezpieczne związki chemiczne w nich zawarte. Potłuczone kawałki kineskopu nie dadzą się już odzyskać i ładują na składowisku, gdzie pozostaną przez najbliższych kilka tysięcy lat. To samo dzieje się ze świetłówkami, które po stłuczeniu uwalniają silnie trującą rtęć.

Do tematu EkoDoliny będziemy jeszcze nie raz wracać. Napiszemy między innymi szerzej o elektrowni i o zupełnie nieprawdopodobnych, miauczących znaleziskach. Postaramy się też przedstawić bliżej istotę konfliktu trwającego wokół tej firmy.

Paweł Malicki